

Oceny i omówienia

BERNT ENGELMANN: *Wir Untertanen. Deutsche Antigeschichtsbuch*. München — Wien 1974, C. Bertelsmann Verlag.

Wiele dyskusji w Niemczech Zachodnich wzbudziła książka Bernta Engelmana, *Wir Untertanen. Deutsche Antigeschichtsbuch*, która poprzez swoje nowe — w warunkach zachodnioniemieckich — spojrzenie na historię zainteresuje i polskiego czytelnika. Engelmann, znany dziennikarz i autor szeregu książek (*Meine Freude die Milionäre, Das Reich zerfiel, die Reichen bleiben, Die goldenen Jahre i Ihr da oben — wir da unten* — współautorem tej ostatniej książki był Günter Wallraff), z których każda stała się bestsellerem, odpowiada na wiele problemów nurtujących społeczeństwo zachodnioniemieckie i na tym zapewne polega tajemnica poczytności jego książek. Książka Bernta Engelmana — jak to sugeruje podtytuł *Deutsche Antigeschichtsbuch* — jest odpowiedzią na całą tradycję historiografii niemieckiej. Tradycyjna historiografia niemiecka poprzez swoje tendencje personifikacyjne, stwierdza autor w rozdziale pierwszym pt. *Eine neue Perspektive oder wie Geschichte interessant werden kann*, odeszła tak daleko od życia, iż stała się mało interesująca dla szerszych warstw ludności. Tradycyjna historiografia mówi bowiem o ludziach obcych im duchowo, o ich osiągnięciach, życiu i wydarzeniach z nimi związanych. Toteż prezentowana książka stanowi próbę takiego przedstawienia historii, by była ona bardziej interesująca dla przeciętnego czytelnika, próbę napisania historii nie z punktu widzenia rządzących, lecz rządzonych. Takie piarstwo historyczne nie jest niczym nowym dla czytelnika polskiego, jest jednak przykładem powstawania pewnej przeciwwagi dla wpływów tradycyjnego historyzmu w Niemczech Zachodnich, który nie potrafił odpowiedzieć, społeczeństwu na nurtujące je problemy i rozterki. Dotychczasowa historiografia odpowiadała interesom klasy rządzącej tym krajem, Engelmann stara się więc napisać historię z punktu widzenia klasy podległej. Taka historia — jak pisze — nie jest historią nową, będzie jednak ukazywała dzieje nie z punktu widzenia 1/10 ludności, tj. z punktu widzenia rządzących i posiadających, lecz z punktu widzenia 9/10 obywateli, którzy — jak do tej pory — mieli możliwość poznawania własnych dziejów wyłącznie przez pryzmat widzenia rządzących.

Bernt Engelmann w wywiadzie dla *Progress Presse Agentur* z 15 marca 1974 r. powiedział: „Chodzi głównie o to, że starałem się napisać niemiecką historię, aby rzeczywiście strzegła interesów mas [...] Ta historia wychodzi z tego, co każdego poddanego przez wieki nurtowało do głębi, z tego jak cierpiał i jak był rządzony”. Historia Niemiec, aż do zniszczenia tradycyjnej struktury społecznej w wyniku I wojny światowej i Republiki Weimarskiej, a raczej do jej zachwiania, stanowi dla poddanych — jak stwierdza autor — nieprzerwany ciąg gwałtów, wyzysku i bezprawia. W epoce feudalnej, poddani wyzyskiwani byli przez klasę feudalną, w epoce kapitalistycznej doszli nowi ciemiężyciele — burżuazja, która

bynajmniej nie usunęła starych wyzyskiwaczy. Do form wyzysku stosowanych w feudalizmie doszły elementy nowe, na zewnątrz mniej dostrzegane, lecz równie skuteczne.

Poddani często zrywali się do walki o swoje prawa, np. w latach 1524-1525 w czasie wojny chłopskiej, w roku 1848 w okresie Wiosny Ludów i w roku 1918. Klasie rządzącej jednak, stosującej okrutny terror udawało się tłumić odruchy buntu. Nie cofała się ona ani przed masowymi mordami i torturami (wojna chłop-ska), ani przed zdradą (Wiosna Ludów — kiedy to władcy łamali konstytucje, które poprzednio sami zaprzysięgali), ani przed skrytobójstwem (rewolucja 1918 r.). Po każdym postępowym zrywaniu ludu następowało w odwecie „zaostwienie kursu”, zastój w rozwoju społecznym, gospodarczym i kulturalnym trwającym często długie lata (np. negatywna rola Świętego Przymierza). Reformy (np. w Prusach po 1806 r.) przeprowadzane były nie w interesie poddanych, lecz głównie w interesie rządzących, by wzmocnić i utrwalić ich zachwiane w wyniku procesów historyczno-społecznych wpływy. Autor polemizuje z szeroko w RFN rozpowszechnioną tezą, jakoby reformy pruskie z 1806 r., a przedtem jeszcze działalność Fryderyka II przyczyniły się do oświecenia i rozwoju kulturalno-społecznego narodu niemieckiego. Fryderyka Wielkiego, przedstawianego w tradycyjnej historiografii jako wykształconego i mądrego władcę, ukazuje Engelmann odartego z nimbu i chwaly, jako króla, któremu bynajmniej nie zależało na oświeceniu narodu. Miejsce wykształcenia w Prusach zajął „dryl”, bowiem taki model „edukacji narodu” najlepiej odpowiadał interesom klasy rządzącej. Reformy 1806 r. nie zmieniły ogólnej sytuacji. Zresztą niewiele lepiej, zdaniem autora, działo się w innych państwach i państewkach niemieckich. Nie należy się więc dziwić, że reakcyjne, będące ostoją junkierstwa Prusy uzyskiwały poparcie całej niemieckiej klasy rządzącej przy jednoczeniu Niemiec na drodze „krwi i żelaza”. Potęga i wszechwładza sojuszu junkiersko-burżuazyjnego w Prusach stanowiła gwarancję dla klasy rządzącej w całych Niemczech, iż przywileje jej zostaną nie naruszone.

Engelmann w swojej książce zwraca uwagę na szereg przywilejów klas posiadających (tj. burżuazji i klasy feudalnej), jak np. prawo do oświaty, korzystanie z dobrodziejstw nauki i techniki, kultury, które w przeszłości zastrzeżone były dla klasy rządzącej, a obecnie, choć w złagodzonej formie są przywilejem klas posiadających w RFN. Książka uderza więc w dzisiejszą klasę posiadającą w Niemczech Zachodnich oraz w wielkie monopole i kartele, które podobnie jak dawni władcy feudalni, wyzyskują swoich poddanych, tj. robotników. Bogactwo i znaczenie klasy rządzącej opiera się na historycznie uwarunkowanym wyzysku „poddanych”, jest przez to niesprawiedliwością, której obywatele RFN powinni być świadomi. Autor domaga się dla „poddanych” „własnej” historii (tj. nie powstałej pod wpływem historiografii tradycyjnej), „własnej” świadomości historycznej dla obywateli — „rządzonych” państwa zachodniemieckiego. „Rządzący” bowiem usiłowali narzucić i narzucili „poddanym” swój obraz historii, stąd też waga, jaką przywiązywali do „właściwego” nauczania historii w szkole. Nie dziwi przeto, że jest to historia nudna dla dzieci „poddanych”. Tę sytuację, jak sugeruje i próbuje realizować w swej książce Bernt Engelmann, należy zmienić. Chodzi o to, by masy wiedziały, że wojny prowadzone w Niemczech przez Niemców oraz między państwami nienie-mieckimi (np. wojna 30-letnia), były wyrazem sprzecznych interesów wielkich posiadaczy, że wyrastały zawsze na gruncie walki w łonie klasy rządzącej o nowe zyski i wpływy, zaś ci, którzy je wywoływali nie odczuwali ich ciężarów, te bowiem oraz wywoływane przez wojny nieszczęścia spadały na poddanych. Autor podaje wiele ciekawych przykładów wielkich feudałów i kapitalistów, którzy zgromadzili swoje majątki w wyniku wyzysku poddanych, wojny i grabieży, do dziś

cieszących się swym stanem posiadania w demokratycznej Republice Federalnej. Wielkie majątki zbijane na polityce (Metternich, Bismarck), wojnie (Krupp), tłumieniu ruchów ludowych (Truchsess von Waldburg) itd., świadczą o tym, że polityka agresji, kierowanie państwem, budzenie nacjonalizmu i szowinizmu były zawsze dobrym interesem dla klasy rządzącej. Przedstawione wyżej problemy są czytelnikowi polskiemu dobrze znane, tym niemniej udowodnienie ich na konkretnych przykładach skierowanych do odbiorcy zachodnioniemieckiego, może być ciekawe również dla czytelnika polskiego.

B. Engelmann daje interesującą, bo przeprowadzoną również z punktu widzenia „poddanego”, charakterystykę życia codziennego w omawianych przez siebie okresach. Podkreśla przy tym różnice między życiem poddanych, pełnym nędzy i wyrzeczeń, a życiem panów czy pracobiorców, którzy po to, by zdobyć jeszcze więcej pieniędzy nie wahali się sprzedawać własnych poddanych (słynne sprzedaże żołnierzy niemieckich do Anglii). Lektura takich i podobnych przykładów, z powodu mnogości przytoczonych faktów, jest chwilami nużąca, tym niemniej umożliwia jaskrawsze widzenie obrazu omawianych epok i niesprawiedliwości w nich panującej. Ukazane przykłady pozwalają, zwłaszcza czytelnikowi zachodnioniemieckiemu, zrozumieć jaką rolę odgrywała klasa rządząca.

O wiele większe znaczenie dla czytelnika polskiego posiadają przykłady ilustrujące nierówności i istnienie przywilejów feudalno-stanowych we współczesnym społeczeństwie zachodnioniemieckim. Osoby lub grupy posiadające te przywileje, które przecież z prawnego punktu widzenia nie istnieją, nadal wyzyskują swoich „poddanych”. Bardzo często wyzysk wynika nie tylko z przewagi ekonomicznej, ale także z uwarunkowanych tradycją czynników psychicznych, nieświadomości wyzyskiwanych i ich mniemania, że tak zawsze było i tak być musi, bo co stare, to dobre. Książka Bernta Engelmana, nie będąca naukową pracą historyczną w tradycyjnym rozumieniu tego słowa, a raczej znakomitą publicystyką historyczno-społeczną, napisana prostym językiem, pełna konkretnych informacji, adresowana jest właśnie do takich ludzi, głównie w tym celu, by mogli oni krytycznie spojrzeć na swoich „panów” (rządzących), na źródła ich władzy i przez to wyzwolić się spod ich wpływu. Książka napisana z pasją i zaangażowaniem stanowi zajmującą lekturę i warta jest przeczytania zarówno ze względu na swoje wartości literackie, jak i poznawcze.

Bernard Perlak

PETER H. MERKL: *German Foreign Policies, West and East. On the Threshold of a New European Era*, ABC-Clío, Santa Barbara, California — Oxford, England 1974, 232 ss.

Wśród wciąż licznych pozycji amerykańskich autorów zajmujących się najnowszymi dziejami Niemiec praca Petera H. Merkla wyróżnia się kilkoma zaletami. Najistotniejsza z nich — to logiczna i zwięzła konstrukcja całości, na którą składa się siedem rozdziałów tworzących dwie wyraźne części. W pierwszej z nich uwypuklony jest element analityczny, w drugiej natomiast nacisk położono na dane faktograficzne. Dzięki właściwemu ustaleniu proporcji między tymi dwoma czynnikami przejrzystość autorskiego wywodu utrzymana jest niemal bez załamania, wnikliwa zaś analiza materiału źródłowego oraz literatury przedmiotu dodatnio świadczy o metodycznym warsztacie Merkla. Tym więcej trzeba żałować,